

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 21 lipca 1946 r.

Nr 10

Artur J. Jedliński

Słowo i chleb

Chrystus doskonale pojmował zadania swej misji na ziemi. Na życie i jego zagadnienia nie patrzył tylko jednostronnie ale realnie, bez jakichkolwiek złudzeń indywidualnych. Wie, że potęgą jego nauki porywa tłumy zgłodniałe prawdy tak dalece, że ludzie ci zapominają o potrzebie ciała. A człowiek przecież pod tym względem lubi być przeznaczone, często aż do przesady.

Jezus odrazu umie ocenić ofiarność tych ludzi a poświęcenie wynagrodzić.

„Żal mi ludu“! Za słowami mądrości poszły słowa serca obrócone w czyn karmiący tysiączne rzesze. Bóg umie za poświęcenie dla rzeczy wyższych wynagradzać troską o sprawy materialne. Tylko takie postawienie sprawy jest rzeczowe i zgodne z planem Opatrzności.

Podobnie jak Pana Jezusa na puszczy, tak dziś każdego z nas otaczają tłumy głodnego ludu. Nędza straszliwa spowodowana nienormalnymi warunkami powojennymi oblega nas na wsi i w mieście. Lud łaknie słowa prawdy, słowa miłości, lud głodny Boga, spragniony ładu i rozsądnego oceniania swoich potrzeb materialnych.

A u podstawy wszystkich niepokojów nękających świat dzisiejszy leży sprawa odwiecznego konfliktu między ideałem a życiem, słowem a czynem, jednostką — wodzem a zbiorowością. Sprawa zaś pogodzenia tych sprzecznych interesów wiąże się ściśle z pojęciem prawdziwej cywilizacji i kultury.

W poszukiwaniu rozwiązania zagadnienia: ideał a życie, jednostka a zbiorowość ludzie coraz częściej zwracają się w stronę katolicyzmu. A jeśli wielkość autorytetu mierzy się rzeczowo ilością ludzi czy społeczeństw, które go za taki uważają, to autorytet Kościoła w świecie jest dziś o wiele większy niż się wielu ludziom w Polsce wydaje.

Wielu jednak jeszcze mniema, że Kościół nie interesuje się życiem doczesnym w gruncie rzeczy, gdyż nastawiony na wieczność i życie przyszłe jest pochłonięty wyłącznie sprawą zbawienia duszy, sprawą położoną między nią a Bogiem.

Pogląd taki pokutuje jako spadek po wiekach nowożytnych, spowodowany jednostronnym nastawieniem, które rozdzieliło porządek przyrodzony od nadprzyrodzonego, człowieka od Boga, świat natury od świata łaski. Kto jednak lepiej rozumie sens życia taki pogląd musi natychmiast obalić i odrzucić jako balast tamujący postęp. Nieuzgodnienie ze sobą tego właśnie problemu tak dziś zmaltretowało człowieka. Religia katolicka zaś w najdoskonalszy sposób wiąże świat z Bogiem, w trosce o zbawienie duszy nie zapomina o sprawach tego życia i przez to człowiekowi daje ręką — dojrzałości moralnej.

Chrystus wiodący za sobą rzesze nie karmi ich li tylko słowem, ideałem, ale pamięta, że człowiekowi

potrzeba i treści fizycznej — ujmuje całokształt życia, dąży do zbratania życia przyrodzonego z nadprzyrodzonym.

Zywe siły tej potężnej myśli po czasach burzy i zamętu winne światu ukazać wreszcie tory wiodące do lepszego jutra. W chwili przesilenia się całej cywilizacji europejskiej stwierdzamy, że czasy, które idą niezależnie od wyników walki ścierających się ze sobą prądów do jednej doprowadzić muszą konkluzji: Kto w życiu szuka korzyści li tylko materialnej coraz dalszy jest od rozwiązania jej spraw.

Stupem zaś sygnalizującym nowe prawo jest inna prawda. „Kto straci duszę (życie) swą dla mnie, znajdzie ją“ — wołanie Chrystusowe poprzez wieki dociera do nas i zdumiewa swoją mądrością. Słowo to Boże o ile będzie dosłyszane przez człowieka może tylko dać mu szczęśliwe prawo korzystania z dóbr materialnych.

EWANGELIA na niedzielę VI po Zielonych Świątkach
(Mar. 8)

Żal mi ludu

W on czas: Gdy około Jezusa zgromadziła się mnoga rzesza, a nie miała co jeść, przywołał Jezus uczniów i rzekł im: Żal mi ludu, bo już od trzech dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść. A jeśli ich puszcę zgłodniałych do domów swych, w drodze zesłabną, bo niektórzy z nich przybyli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże mógłby kto nakarmić ich chlebem tu na pustkowiu? A on ich zapytał: Ile macie chlebów? A oni zaś odrzekli: Siedm. Poleciał tedy rzeszy, by usiadła na ziemi: a biorąc siedm chlebów i dzięki czyniąc, łamał i rozdawał uczniom. Swoim do rozdzielania: a oni podawali ludowi. Mieli też trochę rybek: te także błogosławił i poleciał rozdać. Jedli tedy i nasycili się: a z resztek ułomków zebrano siedm koszyków. A tych, którzy się posilili, było około czterech tysięcy, i rozpuścił ich.

Szkaplerz — niebieska sukienka Marii

W Podolinie, wiosce za ścianą lasu ukrytej, przyszło na świat dziecko. Tulila je w ramionach matka płacząc rzewnie, bo isierka życia, co ledwie w dziecięciu zabłysła, już już gasnąć poczyniała. Stali bezradni lekarze rozpaczą matki przejęci, bładziła po kątach strapiiona służba domowa. Przez drzwi frontowe wsunął się niby cień, proboszcz miejscowy, staruszek bieluteńki, podszedł do matki, dłoń na jej głowie położył i szepnął z cicha:

— Pomóż wiarę twą i złóż ufność w Panu.

Po czym dziecko przeżegnał i na pierś jego drobniutką szkaplerz położył. A upadłszy na kolana przed wizerunkiem Marii twarz w dłoniach ukrył i w modlitwie utonął. Cisza zapanowała w pokoju, obecni siłą niepojętą zgięci poklekali, kwilenie dziecka ustało w powietrzu, zdało się, płynie coś świętego.

Mijały chwile, a może i godziny. W ciszę wpadł nagle płacz dziecka głośny, zdrowy. Zerwali się lekarze, jeli dziecko badać i zdziwieni orzekli — że tu się żywy stał cud. Dziecię było zdrowe. Modre oczęta zwracało w stronę, gdzie z obrazu spoglądała nań jasna twarz Marii.

Płynęły lata. Dziecię wyrosło na ładnego chłopczyka, biegalo po polach i łąkach, igrało z wiatrem i motylami. A choć wieczorem chłopczyk wracał do domu zmęczony, jednak zawsze pobożnie klękał przed obrazem i złożywszy rączki modlił się do Najświętszej Pani. Potem szkaplerz do ust przycisnął i z imieniem Marii na ustach zasypiał. I zdarzyło się raz pewnego, że poszedł do lasu, a odpoczywając zasnął. Zerwała się burza, wiatr zginał dumnie korony drzew, błyskawica rozdzierała chmury, grzmot wstrząsał ziemią, huk piorunu raz po raz przezywał powietrze.

Prawdziwa walka żywiołów. A w domu troskana matka odchodziła od zmysłów. Chciała wysłać ludzi, lecz nikt nie odważył się wyjść w taki czas. Powoli burza cichła — zaczęto poszukiwania. I oto — znaleziono chłopczyka, leżącego pod krzewem, rączką przycisnął szkaplerz i z uśmiechem na ustach — spał. Gdy go zbudzono — opowiedział, że go we śnie jakaś cudna Pani płaszczem niebieskim osłoniła, a grzmotu nawet nie słyszał.

I znowu szły lata, czasy szkoły pełne przygód, w których zawsze szkaplerz cudowną okazywał pomoc. Uratował od utonięcia, to u-

chronił w czasie pożaru, to gdy zachodziły trudności w nauce, drżąca ręka przyciskała do bijącego serca szkaplerz i jakoś wszystko się udawało. — A kiedy nadeszła wielka chwila, poszedł jak wielu, pragnął walczyć o wolność ojczyzny swej. Strzegła go modlitwa matki i szkaplerz na piersiach zawieszony. Omięły go kule padające jak grad, leżały w krąg ciała jak kłosa pocięte, płynęła krew, a on szedł odważnie, bo uchronił go puklerz niebieski — szkaplerz. Dopiero w Warszawie w dzień powstania poraz pierwszy otrzymał ranę od kuli nieprzyjaciela. Kula przeszła na wylot, rana była

poważna. Lekarz stwierdził, że gdyby kula trafiła o centymetr dalej, śmierć byłaby nieunikniona. A właśnie to miejsce o centymetr dalej osłaniał szkaplerz, który pozostał nietknięty. Rana goiła się, chory często wzrok wznosił ku niebu, do warg spalonych szkaplerz przykładał.

Gdy nad Polską rozpalila się świetlana zorza wolności, serce wdzięcznością przepełnione postanowiło, że: „dla Niej żyć. Ją kochać. Czczyć, przez całe życie będę“. I udało się całkowicie na służbę Niebieskiej Królowej.

Cz. Pilarowska

Obrzędy po udzieleniu chrztu

Dusza dziecięcia, która grzechem zmasana, pozbawiona łaski dotąd stała pod panowaniem złego ducha, staje się po chrzcie św. dzieciną Bożą, własnością Zbawiciela, przywdziewa szatę niewinności i przepelnia się licznymi łaskami. Na tę wielką zmianę wskazują też wszystkie obrzędy, które kapłan nad dzieckiem po chrzcie św. odprawia.

Zaraz po chrzcie św. namaszcza kapłan krzyżem św. główkę dziecka w kształcie krzyża na znak, że dziecko już do Chrystusa należy, jest chrześcijaninem. Chrystus i chrześcijanin znaczą „pomazanie“. Jak za dawnych czasów królów i kapłanów przez pomazanie głowy w urzęd wprowadzano, tak i dziecko przez ono namaszczenie przyjmuje urząd chrześcijanina, przyrzeka żyć podług przykazań Bożych i kościelnych i stać wiernie aż do ostatniego tchu przy swoim Boskim Mistrzu.

Teraz wkłada kapłan na ochrzczonego białą sukienkę albo biały czepek. Jakiż to piękny i głębokiego znaczenia pełen obrzęd! Szata biała, to znak czystości duszy i niewinności, która dziecko z kąpieli odrodzenia wyniosło, to upomnienie, ażeby chrześcijanin otrzymana niewinność przez całe życie nieskalanie zachował. Niegdyś katechumeni (nowo ochrzczeni) nie składali przez cały tydzień onej szaty chrzestnej; chodzili w niej od wielkiej soboty, w której do chrztu św. przystąpili, aż do niedzieli przewodniej — dla białych szat nowoochrzczonych „niedziela biała“ zwanej. Był zwyczaj u pierwszych chrześcijan i dotychczas w niektórych domach się utrzymuje, że rodzice troskliwie sukienkę

tę zachowują, a gdy dziecko z domu wyprawiają, natenczas wreczają mu wraz z wyprawą i ona szatę niewinności, napominając je, ażeby nigdy z drogi cnoty sprowadzić się nie dało.

Świeca płonąca, którą kapłan dziecku podaje, jest symbolem światła Chrystusowego. Dziecko przez chrzest wyszło z ciemności grzechu do światła łaski. Przez całe życie ma teraz jaśnieć dobrymi uczynkami, chodzić w świetle nauki Chrystusowej, ażeby przy śmierci jak one panny mądre w przepowieści ewangelicznej z lampami napelnionymi olejem, pełne cnót i bogobożności mogło wejść za swoim Oblubieńcem na gochy niebieskie.

Na koniec daje kapłan krzyż do pocałowania i odprawia ochrzczonego z życzeniem: „Idź w pokój, a Pan niech będzie z tobą“.

Wielkie zaiste łaski odbiera człowiek przy chrzcie św. ale równocześnie przyjmuje przez przymierze chrzestne, z Bogiem samym zawarte, wielkie i ważne obowiązki. Przyszedłszy do lat rozeznania powinniśmy przeto często rozpamiętywać otrzymane dobrodzieistwa i odnowić przyrzeczenia, które niegdys w imieniu naszym rodzice chrzestni przy chrzcie św. składali: że ducha złego zupełnie się wyrzeczemy, wierzyć niechęwając będziemy w naukę Chrystusową i wieść żywot godny imienia, które nosimy.

Mianowicie zaś powinniśmy sobie dobrodzieistwa i obowiązki chrztu św. uprzytomniać w dniu naszego Patrona. Dzień tak poważny, jakim są imieniny, wypada uświetnić pobożnymi uczynkami: wysłuchać

Dr. M. Paszkiewicz

BŁĘDY MSZCZA SIĘ

Rodzina była i zawsze pozostanie podstawą każdego społeczeństwa, stąd i prawo małżeńskie jest najczulszym punktem każdego ustawodawstwa. Błędy popełnione w tej dziedzinie mszczą się w sposób bardzo dotkliwy. Mamy tu wielkie doświadczenie. We Francji np. dekretem z dnia 27 lipca 1884 r. wprowadzono rozwody. Spowodowało to znamienne przeobrażenia: rodzina zaczęła się rozpadać. Praktyki neomaltuzjańskie (unikanie potomstwa) rozszerzyły się w straszliwy sposób. Zanik cnot obywatelskich i upadek obyczajów przeraził trzech myślicieli francuzów. Uderzono na alarm. Zaczęto „ustalać” przyczyny tego.

Zagadnieniem tym zainteresował się też swego czasu szeroko znany profesor Uniwersytetu Paryskiego Paweł Bureau. W głośnej swej pracy p. t. „Rozprzeżenie obyczajów” (polskie tłumaczenie Kraków, 1929) sumiennie i rzeczowo bada skutki tej ustawy w życiu swego narodu. Wnioski te opiera na 35 letniej pracy społecznej i naukowej. Pozwala mu to omawiać te problemy szczerze bez żadnych ogródek. Właściwe bowiem określenie choroby — powiada autor — jest koniecznym warunkiem skutecznego leczenia jej. Tezy prof. Bureau mimo swej wielkiej odległości czasowej nie straciły swej aktualności. Przemawia przez nie duże doświadczenie, gruntowna i wszechstronna znajomość życia, umiłowanie prawdy i szczery, głęboki patriotyzm.

Omawiając pobudki wzmiankowanej ustawy autor zaznacza, że zachowanie uczciwości i wierności małżeńskiej wydało się współczesnym francuzom zbyt trudnym i niewygodnym więc potargali te „peta”, a ponieważ ewolucja obyczajów nie

mogła swobodnie postępować bez prawnego poparcia przeto dla sankcjonowania nowego stanu rzeczy uchwalili ustawę o rozwodach a potem cały szereg innych ustaw, które przekreśliły nierozzerwalność małżeństwa. Jednym z najbardziej opłakanych skutków jaki sprowadziła wzmiankowana ustawa był zanik wierności małżeńskiej. Cudzołóstwo rozmnożyło się w sposób nienotowany dotychczas. Trybunały sądowe, które miały czuwać nad obyczajnością nowej rodziny traktowały te nadużycia pobłażliwie „po ojcowsku” jak sarkastycznie zaznacza autor, ponieważ sędziowie ulegali ogólnym nastrojom i oczywiście sami nie byli wolni od winy. To też w krótkim czasie sądy swym przewodem sankcjonowały nadużycia małżeńskie. W tych warunkach zdrada małżeńska kwitła w najlepsze, bezpłodność stale wzrastała a wszystkie mniemane dobrodziejstwa ustawy jak uzdrowienie małżeństwa, zgoda i harmonia w pożyciu małżonków okazały się mrzonkami. Szybki natomiast wzrost rozwodów zaczął niepokoić najgorzalszych zwolenników zasady nierozzerwalności małżeństwa.

Stan ten ilustruje autor obszerną statystyką, wykazującą stały, szybki wzrost rozwodów. Przytaczamy z niej część danych:

lata	separacje	rozwoły	ogólna cyfra rozwołów i separacji
1881-1881	2.559	—	—
1884	2.821	1.657	4.478
1900	2.263	7.820	10.083
1906	2.316	11.588	13.904
1912	2.705	16.723	19.428
1913	2.466	16.335	18.801

Cyfry te są dalekie od istotnego stanu rzeczy. Nie obejmują one wielkiej liczby nieprawnych związków stale wzrastających w każdym większym mieście, gdzie małżonkowie rozchodzą się bez żadnych formalności zrywając wszelkie wzajemne zobowiązania. I nie można temu się dziwić — sama możliwość zmiany do niej popycha.

Przypadkowe spotkanie, blache zdarzenie, nie znaczący zatarg, nad którym by się dawniej nie zastanawiano zupełnie przybiera w tych warunkach w oczach małżonków to znaczenie i tę wagę jakiemu się chce nadać lub jaki jest potrzebny jednej czy drugiej stronie do osiągnięcia zamierzonego celu aż do definitywnego zerwania związku

małżeńskiego.

Prawodawca chciał temu się przeciwstawić i poczynił w tym celu wyraźne zastrzeżenia. Brzmiały one jak następuje: „Zerwanie związku małżeńskiego może nastąpić tylko za wyrokiem władzy sądowej i to jedynie w trzech wypadkach: 1. jeśli oskarżony stał się winnym cudzołóstwa, jeśli 2. dopuścił się okrucieństwa, lub ciężkiej obelgi, jeśli 3. został skazany kryminalnie na hańbiącą karę”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nasz egzamin i patriotyzm

Powiedział o Polakach wielki znawca ludzi Napoleon, że Polacy umieją za ojczyznę umrzeć, ale żyć dla ojczyzny nie umieją.

Gdyby więc egzamin z patriotyzmu zależał tylko od śmierci, wielu z nas wyszłoby zwycięzcami. Ale tu życie ma także głos!

Pięknie o tym napisał nasz Bolesław Prus.

„Nasze egzaminy z patriotyzmu — powiada on — należą do najcięższych jakie zdawały kiedyś narody. Gdyby zebrać w jedno miejsce krew wylana przez Polaków za wolność, może powstałoby drugie Gopło. Gdyby zgromadzić kości tych, co polegli w bojach, na szubienicach, w katogach, na osiedleniach i wszelkiego rodzaju tułactwach, może usypałoby się drugi Wawel. Lecz jakież z tego pożytek? Nie ma i nie może być, gdyż polski patriotyzm składa się z wybuchów uczucia, którego niestety nie oświecił rozum i nie przerodził go w akty twórczej woli. Twórcza wola nie miota się na oślep, by po chwili zasnąć, ale obrachowuje, wyczekuje, korzysta z okoliczności, — czyli działa systematycznie a wytrwale. Prawdziwy, normalny patriotyzm to niby orzeł: uczucia są jego pierś, wola skrzydłami i szponami, mądrość — głową. Nasz zaś nienormalny patriotyzm ma wprawdzie szeroką pierś, ale brak mu głowy i skrzydeł.”

Tyle Prus.

Przypomnijmy sobie przy tej sposobności słowa księcia Adama Czartoryskiego, że patriotyzm nasz powinien się rodzić z miłości Boga, a nie miłość Boga z patriotyzmu.

Mszy świętej, przystąpić do Stołu Pańskiego i tu odnowić wszystkie obietnice dane przy chrzcie świętym a zarazem prosić o to, byśmy życie doczesne szczęśliwie zakończyć i dla życia wiecznego narodzić się mogli. W podobnym duchu powinno się solenizantowi składać życzenia: żyć mu tak powodzenia doczesnego i szczęścia ziemskiego, jak zwłaszcza łaski i błogosławieństwa Bożego i szczęścia wiecznego. Taki obchód imienin przynosi chrześcijaninowi chwałę i prawdziwy pożytek.

Dorastające córki

Nieraz się słyszy gorzkie utyskiwania naszych matek między sobą, jakie też teraz czasy niedobre nastały, jaki ten świat zepsuty, ta młodzież, te dziewczęta, te chłopaki!

Wyzywanie i wygrażanie, a może jeszcze, uchowaj Boże, przeklinanie, nie odniesie najczęściej skutku. Wprawdzie wypada nieraz wystąpić z całą powagą surowości rodzicielskiej. Najczęściej jednak, tak na codzień, dużo można zdziałać dobrym, uczciwym słowem. Bo chyba jeszcze dzięki Bogu tak źle nie jest z naszym młodym pokoleniem, aby serdeczne matczyne słowo żadnego nie odniosło skutku.

Dziewczyna dorasta, już nie długo wychodzi ze szkoły. Nieraz matka zauważy, że przy niej milkną szept i chichoty córki i koleżanek. O czym one mogą rozmawiać, czemu się mnie wstydzą? Gniewna i zmartwiona wyobraża sobie rzeczy najgorsze, najwstrętniejsze i jest niestety często bliską prawdą.

Jad zepsucia zawsze się potrafi wsączyć w młode dusze, zawsze się znajdzie jakaś koleżanka, która z domu zaniedbana, potrafi swe towarzyski „uświadamiać“ w najgorszym tego słowa znaczeniu.

Co w takiej chwili czynić ma matka? Czy, słusznym gniewem uniesiona, zamknąć się z córką w pokoju i zgromić, może nawet cielesnie ukarać za nieprzyzwoite rozmowy?

Postępowanie takie nie prowadzi do celu. Wyobraźnia młodzieńcza bowiem raz skażona, mimo najśrodszych zakazów pracować nie przestanie. Zło jak szpetny chwast odtąd plenić się będzie bujnie w biednej, młodej duszyczce ku rozpaczcy rodziców.

Myśli brudne i niskie trzeba umieć zastąpić szlachetnymi i wzniosłymi. Możemy to z łatwością uczynić, bo nasza wiara katolicka jest tak piękna i wszechstronna, że każdy po Bożemu myślący człowiek potrafi sobie w każdej okoliczności

życia z niej, jak z nieprzebranego źródła, wiać naukę, służącą nie tylko ku wiecznemu zbawieniu ale i doczesnej korzyści.

Gdy tedy dziewczę z dziecka zaczyna się przemieniać w dziewczę, wielki czas, by jej w serdecznej, poufnej rozmowie przedstawić jej obowiązki stanu panińskiego, a w przyszłości wielkie i święte obowiązki, które na nią spadną, gdy zostanie żoną i matką.

Jako panna pilnie dbać winna o zdrowie i czystość tak duszy jak i ciała. Dusza zdrowa, nieskażona grzechami i myślami czystymi, miłą ją uczyni Bogu, a ciało, w schludności utrzymane, statecznym i przyzwoitym życiem w zdrowiu i urodzie zachowane, uczyni ją miłą oczom bliznich i przysłuży się do przyszłego zawodu matki, który prawie każdą czeka niewiastę.

Każda z matek z własnego doświadczenia dobrze wie, ile cierpień cielesnych, ile udręk, niepokojów i trosk przyczyniło jej macierzyństwo. Gdy więc nadejdzie moment trzeba pomówić z córką o rzeczach, o których dotąd się nie mówiło ze względu na jej wiek. Westchnąwszy do Boga o światło i pomoc w tej ważnej sprawie, wypada wyjaśnić dorastającej córce, że małżeństwo chrześcijańskie sam Bóg ustanowił, że ustanowił je nie dla uciechy ciała i wspólnych przyjemności, ale dla uczciwego wychowania potomstwa, co jest obowiązkiem niezmiernie ciężkim i odpowiedzialnym wobec Boga i ludzi.

Gdy dziecko sprawy te w należyty oświeceniu ujrzy, gdy się mu to z punktu widzenia chrześcijańskiego wytłumaczy w serdecznej, poufnej rozmowie, zacznie je rozumieć i pojmować poważnie. Wówczas też napewno lekkie, dwuznaczne i brudne słowa, od których nigdy rodzice dzieci swych nie ustrzegą, mniej dostępu będą miały do młodych dusz.

Nie dobre czasy nastały, to prawda. Ale sami ludzie je takimi uczynili. Każdy z nas może je w swym skromnym zakresie nieco naprawić i do tego dążyć powinien ze wszystkich sił swoich. Bo im więcej będzie matek chrześcijańskich, mocno i poważnie pojmujących swe obowiązki, im więcej rodzin w zdrowym duchu wychowujących swe potomstwo, tym prędzej te złe czasy zmienić się muszą.

Dziwne koleje

„polskiego kościoła narodowego“

Polski narodowy kościół, założony w Serantor w Ameryce Północnej przez ks. Hodura, odstępę od wiary świętej, słabo rozwijał się w Stanach Zjednoczonych, tworząc szeregi parafii w tych miejscowościach, w których utrudniano Polakom założenie odrębnych placówek duszpasterskich. Po pierwszej wojnie światowej hodurowcy przyszedli także do Polski i tu przechodzili rozmaite koleje, łączyli się bowiem z rozmaitymi sektami to raz z mariawitami, potem ze starokatolikami, to znów z innymi sektami, daremnie chcąc stworzyć większą siłę. Próbowali przemycić się również do Katowic w czasie ostatniej wojny, usiłowali z pomocą władz hitlerowskich objąć kościół Przemienienia Pańskiego (dawniejszy starokatolicki), co im się jednak nie udało.

W ogóle starali się hodurowcy w czasach okupacji zwiększyć swoje wpływy przez zbliżenie się do władz hitlerowskich w G. G. Rzeczywiście uzyskali oni uznanie tych władz, gdy połączyli się — jak zwykle z niemiecką sektą starokatolicką, która ma swoją siedzibę w Utrechcie. Oślawiony generalny gubernator Frank zorientowawszy się, że

będzie można tę sektę do walki z Kościołem katolickim przeciwstawić, popierał kościół narodowy usilnie nawet funduszami i ułatwieniami tak, że kościół narodowy uzyskał — o dziwo! — zezwolenie na utworzenie seminarium duchownego, w którym miało uczyć się 500 kleryków. Projekt jednak później nie doszedł do urzeczywistnienia. Natomiast przedstawiciele Kościoła narodowego postarali się u generalnego gubernatora Franka, że tenże wydał w r. 1943 specjalne rozporządzenie umieszczone w „Verordnungsblatt des General Gouvernment“ na całej stronie w którym udzielał „Utrechkiemu Kościołowi Narodowemu (Polski Kościół Narodowy)“ charakteru osoby prawnej i stałej.

W ten sposób polski narodowy kościół z łaski gubernatora Franka połączył się z niemieckim kościołem narodowym w Utrechcie, zyskując przez to poparcie ówczesnego wielkorządcy. Obecnie kościół narodowy znów dokonał zmiany, oczywiście stosownie do koniunktury, stając się niezmiernie polsko-patriotycznym itd.

Wiemy dobrze, co o nim sądzić.

Św. Wincenty à Paulo

Dzień 19 lipca poświęcił Kościół św. uczczeniu pamięci wielkiego świętego, który spowodował swego działania na ziemi zasługuje w dzisiejszych czasach na szczególniejszą wdzięczność. Bez przesady można powiedzieć, że świat posiadałby całe miliony zatraconych na duszy i ciele więcej, gdyby św. Wincenty z Pauli nie był dla nich poświęcił swego życia. Czymże byłyby nasze szpitale bez Sióstr Miłosierdzia, tych cór duchownych św. Wincentego, czym setki tysięcy wydziedziczonych nędzarzy w naszych wielkich miastach, gdyby nie towarzysztwa św. Wincentego?

Kto chce dwa przykazania miłości ująć przedstawić w sposób doskonały, ten niech rzuci spojrzenie w zwierciadło życia św. Wincentego, a ujrzy je błyszczące najwspanialszym blaskiem. Przy każdej czynności, przy niezmordowanym nigdy działaniu myśl jego zawsze była zwrócona do Boga. „Nie mi się nie podoba bez Jezusa” — zwykł był mawiać. Wszystko, co w ciągu swego długiego życia przedsięwziął, czynił na cześć Boga i ku zbawieniu bliźnich. Jego gorąca miłość do Boga wzbudziła myśl, aby we Francji założyć zgromadzenie księży misyjnych. Jego serdeczna troska o doczesne i wieczne dobro bliźniego natchnęła go myślą założenia towa-

rzystw, któreby niosły pomoc w utrapieniach duszy i ciała. Błogosławne działania bohaterskiej miłości chrześcijańskiej św. Wincentego doznali wierni, którzy jęczeli w niewoli tu-

Mieczysław Kames

Żniwa

Szumia żbóz złote łany,
Kłos o kłos radośnie szelęszy
Rodząc hymn rospiewany — —
„Dzięki Boże za słońce i deszcze”
Idzie chłop z kosą w ręce
Za bróg, gdzie krzyż skrzypi pochylony,
Kornie klęka w podzięce
„Dzięki — — dzięki Ci Boże za plony”.
Długie rzędy kosiarzy
Wężem wiją się wprzód — wytrwale —
Choć poł, skwar, słońce parzy,
W jakimś świętym się wiją zapale,
W rękach ich kosy dzwonią,
W takt wciąż dzwonią, tnąc zboże dojrzałe:
Chłopi nisko się kłonią,
W takt się kłonią, by Panu na chwałę.
Tam już stoją mendele,
Tam stawiają znów słogi — kolosy —
Zaraz będzie ich wiele!
A tam dzieci już biegną „na kłosy”.
Każdy biegnie na pole,
Cała wioska dziś rada — szczęśliwa,
Nikt nie pomny na bole,
Wszak to żniwa! to żniwa, hej żniwa!

reckiej, doznały jej opuszczone i porzucone dzieci, doznawali jej biedni podróżni, starzy i do pracy niezdolni rzemieślnicy i artyści, umysłowo i fizycznie chorzy.

Najstojniejszym ze zgromadzeń, jakie utworzyło wielkie serce tego świętego kapłana, jest Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, znane, kochane i szanowane przez wielkich i maluczkich, bogatych i biednych i tylko wolnomularska zacięłość mogła we Francji odebrać chorą w publicznych szpitalach opiekę tych aniołów miłosierdzia.

Całe życie tego wielkiego świętego było żywym miłości Boga i bliźniego, naśladowania Chrystusa Pana. Ostatnim słowem, które wypowiedział na łożu śmierci, całując stopy Ukrzyżowanego było: *Credo* — wierzę!

Kiedy jeden z zakonników zwrócił św. Wincentemu uwagę na zbliżający się koniec życia, odpowiedział z uśmiechem: „Od osiemnastego roku życia przysposabiałem się każdego wieczoru tak, jak gdybym musiał umrzeć w nocy”.

Oby duch św. Wincentego a Paulo ożywił ofiarność i gotowość do służby dla dobra cierpiących bliźnich! Nędzarzy po wojnie tak wielu, bieda taka dokuczliwa, niemało też takich, którzyby mogli dopomóc, byleby chcieli!

Pamiętki naszej przeszłości

Dom Jana Długosza

Najwybitniejszy z książąt Pomorza Zachodniego Bogusław X Wielki, wychował się na dworze króla Kazimierza Jagiellończyka, razem ze synami królewskimi. Wychowawcą jego był Jan Długosz. W późniejszym okresie gdy Bogusław już został księciem i zjednoczył całe Pomorze Zachodnie, Długosz — do którego książę miał zawsze wielki szacunek — złożył mu wizytę. Spotkanie nastąpiło w Derłowie. Jeszcze przed ostatnią wojną stał w Derłowie mały domek wieśniaczy, w którym rozmawiał książę ze swym wychowawcą. Przed wojną na domku tym znajdowała się nawet tablica pamiątkowa w języku niemieckim opisująca to wydarzenie. Jan Długosz nosił tam naturalnie niemieckie nazwisko Hans Lang.

Grób królowy Anny Jagiellonki

Żoną ks. Bogusława X Wielkiego, była córka Kazimierza Jagiellończyka królowa Anna. Od dłuższego już czasu zajmujący się badaniem przeszłości Pomorza Zachodniego, szukali miejsca w którym znajduje się grób królowy Anny. Ostatnio dyrektor Muzeum Miejskiego w Szczecinie p. Lech Krzekotowski wyszukał stare kroniki donoszące, że Anna Jagiellonka zmarła we Wkryjuściu (miasto po drugiej stronie granicy) a pochowana została w klasztorze Eddena pod Starogrodem. W najbliższym czasie ma się tam wybrać komisja, która zbada, czy grobowiec zachował się do naszych czasów.

(„Szczecin”)

Wydawnictwo Zachodnie

Rozpoczęła swą działalność nowa instytucja wydawnicza, specjalizująca się w problematyce zachodniej — „Wydawnictwo Zachodnie” w Poznaniu.

Jako pierwsza książka ukazuje się tom: „Odzyskane Ziemie — Odzyskani ludzie”, zawierający cykl artykułów znanych publicystów, omawiający najistotniejsze zagadnienia Ziem Odzyskanych.

Drugim tomem, który w tych dniach ukaże się na półkach księgarskich będzie praca, omawiająca rok odbudowy Niemiec po ostatecznej rzekomo katastrofie pt. „Niemcy rozgromione” pióra trzech publicystów, znawców zagadnienia B. Danielewskiego (życie polityczne), J. Kolipińskiego (sprawy gospodarcze) i A. Rogalskiego (życie kulturalne).

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU „CARITAS“

Obok rozprowadzania darów amerykańskich, które pochłania wiele cennego czasu i nasuwa liczne trudności wskutek braku benzyny i niezamożności Oddziałów. Związek był w dalszym ciągu zajęty organizowaniem nowych Oddziałów.

Do połowy maja powstało na terenie Administracji Apostolskiej 98 Oddziałów, co na ogólną liczbę około 140 parafii istniejących w początkach kwietnia br. stanowi wysoki procent. Obecnie liczba parafii wzrosła do 200, skutkiem czego należy się również liczyć ze znacznym wzrostem liczby Oddziałów. Mimo olbrzymich trudności, na jakie natrafia na tych terenach akcja „Caritas“, księża przeładowani pracą duszpasterską, brak odpowiednich ludzi, ogromne zubożenie, sprawia, że niektóre miejscowości nie są w możności pokryć minimalnych wydatków, związanych z transportem darów z Gorzowa — daje się zaobserwować zarówno wśród duchowieństwa jak i świeckich ludzi wielkie zrozumienie i zamilowanie do pracy karytatywnej. Związek zamierza po żniwach urządzić kursy dla pracowników karytatywnych, o ile Krajowa Centrala, względnie

Diecezjalny Związek w Katowicach użyczą do tego celu instruktorów.

W większości nowozałożonych Oddziałów akcja „Caritas“ rozwija się pomyślnie. Związek liczy już:

- 21 przedszkoli „Caritas“
- 14 kuchni
- 6 przychodni lekarskich
- 2 sierocińce
- 2 szwalnie „Caritas“
- 1 dom noclegowy

Znaczną przeszkodę w szybszym rozwoju instytucji dobroczynnych stanowi brak sióstr zakonnych. Ze wszystkich stron przychodzą prośby o siostry. Niestety, prośby kierowane do przełożonych nie odnoszą skutku. A szkoda, bo dla sióstr istnieją tu ogromne możliwości owocnej pracy. Większość Oddziałów decyduje się na własny koszt utrzymać przynajmniej trzy siostry zakonne.

Z okazji Świąt Wielkanocnych Związek urządził przy wydatnej pomocy trzech Oddziałów gorzowskich Święcone dla najbiedniejszych miasta Gorzowa. Dary poświęcił osobiście J. E. Administrator Apostolski Ks. Edmund Nowicki, przemówił do zebranych w czułych i ciepłych słowach. Święcone otrzymało

ponad 400 rodzin przeważnie repatriantów.

Staraniem Zarządu Związku urządzono również Święcone dla więźniów w miejscowym więzieniu, gdzie Ks. Dyrektor R. Markiton odprawił w pierwsze Święto uroczystą Mszę św. z okolicznościowym kazaniem.

W czasie Mszy św. więźniowie przystąpili do Komunii św. Innym więźniom, którzy nie mogli wziąć udziału w wspólnej Mszy św. zaniósł Ks. Dyrektor Komunię św. do poszczególnych cel.

Po skończonym nabożeństwie Siostry Miłosierdzia wraz z paniami z „Caritas“ rozdały po celach Świecone, za które więźniowie ze łzami w oczach dziękowali, wyrażając wdzięczność za pamięć o nich.

Związkowa szwalnia „Caritas“ rozwija się pomyślnie. Obecnie zatrudnia 13 osób. Obok bielizny kościelnej i szat liturgicznych szwalnia przeprowadza naprawę zniszczonych części odzieży, pochodzącej z darów amerykańskich.

W trosce o młodzież, zwłaszcza ubogą, Związek zamierza w najbliższym czasie otworzyć w lokalu związkowym świetlicę „Caritas“ oraz czytelnię.

Kazimierz Domosud.

2)

PRYMICJE

Opowieść z Podhala.

(Ciąg dalszy)

To wam rzeknę! Urządzić taki fest, jak na przyjęcie biskupa.

Nie gadajcie Janie głupstw!

Może nie! zaperzył się Krzywy Jan.

Pewnie, że nie!

Tylko?! Coś piękniejszego!!

Mówcie gospodarzu, mówcie, bo aż mnie w dołku wierci z ciekawości. Mądry z was chłop i leciwy.

Jak to uważacie?!

Pomyślcie Janie tylko! Sto czterdzieści sześć lat nie i nie.

To przecież kuźden wie!

Nie przerywajcie!

Sto czterdzieści sześć lat, aż na-raz!

Nie przymierzając, jakbyście żyli z waszą starą...

Co to — to nie! Tyle lat...

Powiadam nie przerywajcie!

Życie z żoną długie lata i nie i oto wasze pierwsze dziecko.

Tyż rzekliście?!...

Janie, kapkę napiliście się! Takie rzeczy gadać!

Ja? pitem!?

Chybą waszego mleka — odciał się Piątek.

Powiadam wam, jegomość o tym pomyślą. Basta!

Patrzcie!!

Nie gadałem wam?!

Co?!

Nie widzicie jaka galanta brama? Wytrzyście gały.

Jakże! Jakże! widzę!

Tuż przed wejściem, między dwoma murowanymi słupkami strzelały dwie wysmukłe sosenki, białe, przetykane żółtymi wstążkami z papieru. U góry na wazkiej deseczce widniały duże czerwono-białe litery.

„Witamy Księdza Prymicjanta“

Cała droga od furty, aż do wielkich drzwi usłana była zielenią, tworząc miłą harmonię z barwnym dywanem jesiennych liści.

Potężne mury świątyni nie mogły pomieścić stale napływającej rzeszy. Rozszerzała się, to kureczyła w miarę falującej siły naporu.

Niestety!

Już ostatnie miejsca pod chórem zapełniły się zupełnie, a tłok stale rósł.

Pobożny lud garnął się do Pana niepomny na lejący, dokuczliwy żar.

Wybiła godzina siódma.

Z maleńkiej zakrystii wychodzili ministranci, za nimi celebrans.

W tem dzwon kościelne spżozym tonem zaśpiewały raz... drugi... trzeci... dziesiąty...

Gdyby w tej chwili huragan górski uderzył całą swoją siłą, nie wywarłby większego wrażenia.

Zebrani drgnęli, a z wezbranych piersi wyszedł jeden okrzyk.

Cichy pomruk potężniał z każdą minutą, aż wreszcie buchnął znaną pieśnią: „Kto się w opiekę odda Panu swemu“.

Wychodziła procesja.

Piękna, niby wschodząca zorza, mieniła się barwną tęczą rozwitych chorągwi, zalewała urokiem niezmierniej siły, rozbijając za jednym zamachem ukryte w zakamarkach drzemiące wątpliwości, a niosła ciżbę i spokój.

Takiego splendoru nie widziały żadne ludzkie oczy.

Maryjko Najświętsza! Cuda! to

Życia katolickiego

W diecezji

Bytów. W Bytowie po wojnie, poraz pierwszy odbyła się uroczysta Komunia Święta. Zgromadzone dzieci ze skupieniem wysłuchały uroczystej Mszy św. Po przemówieniu ks. Proboszcza i odnowieniu przysiężeń uczynionych na Chrzcie św., dzieci przystąpiły do Stołu Pańskiego, przyjmując poraz pierwszy do swego serca Niebieskiego Gościa. Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem wszystkie udały się do Domu Parafialnego, gdzie siostry przygotowały dla nich śniadanie.

„Caritas” w Bytowie urządził w czerwcu Dzień Chorych. Karetką pogotowia, której udzielił dr Weryk zwożono od rana chorych do kościoła. O godz. 8-ej rano została odprawiona uroczysta Msza św. z przemówieniem ks. Proboszcza i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu. Podczas Komunii św. wielu chorych ze wzruszenia płakało. Niemocą przykuci do łóża boleści już kilka lat nie byli w kościele. Po skończonym nabożeństwie zabrano chorych do domu parafialnego, gdzie siostry przygotowały dla nich śniadanie. Następnie rozwieziono chorych do ich domów.

Krzyż Misyjny w gaju „Białych Duchów”. Na głównym trakcie Lębork — Łeba, wśród malowniczych pól, łąk, lasów i strumyków, leży mała wioska o legendarnej przeszłości. Od niepamiętnych lat krąży wśród okolicznej ludności podanie, że tu jeszcze za słowiańszczyzny, osiadły w zielonych gajach „Dobre Białe Duchy”. Tu im składano ofiary i upraszano się i hartu do walki z nieprzejednanymi wrogami słowiańszczyzny — germanami. Od tych duchów białych powstała po dzień dzisiejszy istniejąca nazwa wioski — Białogród.

Z początkiem czerwca br. ludność białogrodzka i okolic przeżywała niezwykle radość. Jeszcze nie przebrzmiały echa radości, ksiądz katolicki, ksiądz polski jest z nami, a już lotem błyskawicy obiega całą okolicę wiadomość, że jutro przyjeżdżają do nas misjonarze.

Koroną wspaniałych uroczystości misyjnych to generalna Komunia św. W niedzielę 16. VI. br. 850 wiernych z różnych warstw społecznych przystąpiło do stołu pańskiego.

Wielki dębowy krzyż misyjny po wszystkie czasy głosić będzie, że tu na białej górze w Białogrodzie, wyrósł Dobry Dąb — a tym Duchem to Boski Zbawiciel i jego zbawcza moc — wiara św.

Gorzów. 7 lipca br. odbyło się otwarcie nowej sali parafialnej przy kościele Chrystusa Króla, uświetnione akademią ku czci Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny pod hasłem: „Maria w pieśni i poezji polskiej”. Na tle efektywnie iluminowanej sceny odbyły się występy. Referat p. t. „Do Niepokalanego Serca N. M. Panny”, wygłosił p. prof. J. Liśowski. Na dalsze punkty programu złożyły się występy chóru, inscenizacje dzieci z ochronki, Krucjaty Eucharystycznej oraz deklamacje i sola młodzieży.

Za granicą

Grób św. Piotra. Przez całą wojnę przeprowadzono badania podziemne pod bazyliką św. Piotra w Rzymie, gdzie na głębokości dwóch piętrowości są obszerne piwnice z grobowcami papieży. Podczas badania stwierdzono, że bazylika została zbudowana na dawniejszym cmentarzu. Chociaż cmentarz nie nadaje się jako miejsce pod tak olbrzymią budowlę jak bazylika św. Piotra, która dotychczas jest największym kościołem na świecie, jednak miejsce to wybrano pod budowlę ze względu na cześć dla św. Piotra, aby bazylika pod jego wezwaniem stała nad jego grobem. Że na tym cmentarzu spoczywał św. Piotr, o tym świadczy napis znaleziony podczas badań. Napis zawiera testament jednego Rzymianina.

cuda! — że aż dziw!

Jegomościowie jacyś uroczyści w szatach przepięknych, wyglądali jak cheruby na ścianach kościelnych. A chłopcy wszystko młode, rosłe i takie miłe. Boże mój! Boże! pochlipywały kobiety nosami. To ci parada! Dziw nad dziw! mruczały chłopcy. Sześciu proboszcz czuł tę radość swej owczarni. Prowadził ją kilkanaście lat na szczyty! Aż nareszcie mógł oglądać owoc mozolnych wysiłków. Dopiął swego!...

Oto pokazywał ducha Kościoła w jego tajemniczej dla ludu liturgii, w niespożytej mocy, nie poto, by imponować, zaćmić proste umysły. Nie! On chciał pokazać nadprzyrodzoną moc, której żadna ziemaska potęga nie zaćmi.

Było coś nadzwyczajnego w tej wiejskiej procesji. Coniektóry ukradkiem ocierał łzy, a coniektóry pochylał się, by ukręcić wzruszenie.

A śpiew rósł, potężniał, wielokrotnie się dolinami, przemykając aż hen do Jankowego gospodarstwa.

Czymże był diabelski kamień rzucony o północy w czeluście Makowskiej góry?

Czym jego moc w porównaniu z tą, która szła teraz szeroką ławą.

Z pod ciężkich butów strzykały rozdeptywane bajary, pluskały za

każdym krokiem strumieniami, po nogach, sukniach....

Lecz cóż to było?

Marna ziemia, towarzysząca codziennego żywota pomieszana z niebieskim życiodajnym deszczykiem.

Jeszcze raz wydłużył się wąż procesji, zakolysał i stanął.

Chorągwie cienkim potoczkiem spłynęły przed dom prymicjanta. Dziewczeta w bieli, niewielkim kołem ścisnęły się tuż przy ganku. Poza tym nie było widać, tylko masę głów... ciał... wpatrzonych ócz

Czas leciał...

Czas panowała wszechwładnie...

Nie!... Skrzypnęły drzwi. Wyszedł jegomość proboszcz obok stanął prymicjant.

Proboszcz spojrział serdecznie na wiernych. Ukochani! rozpoczął. — Wszyscy weselimy się. Serca biją nam zgodnym akordem.

Dlaczego?!

Bo między nami stanął nowy sługa ołtarza, nowy siewca ziarna pańskiego na role sere waszych. Wzięty z pośród was, staje dziś poraz pierwszy, by sprowadzać Boga z nieba na ziemię. Ciesz się Bieńkówo!... Raduj ludu wierny!... Zwłaszcza wy matki...

Patrz matka prymicjanta!

Nie żałowała trudu, by tylko pro-

wadzić syna stale do Boga, odejmowała sobie od ust, by doprowadzić go tam, gdzie teraz staje.

Ołtarz pański!

Tak!!

To była jej jedyna ambicja, Ty zaś prymicjancie, klękni przed nią, byś na nowej drodze otrzymał jej błogosławieństwo! Bo mówi Pismo św. Błogosławiony syn, którego matka błogosławi.

I mówił dalej o zaletach staruszki.

A ona stała obok syna, małeńka, skurczona długoletnią pracą i latami z poorly zmarszczkami twarzą.

Jakaś nieziemska radość opromieniała jej głowę.

Julek klęknął.

Złote niei w manipularzu błyskały tysiącami długich języczków, ornat mienił się gamami barw.

Słaba ręka staruszki wyciągnęła się raz... drugi... kreśląc w powietrzu szeroki krzyż.

Po tym przesunęła się małym znakiem odkupienia po czole.

Ucałowała go serdecznie!

Trzymał na wodzy cisnące się do oczu łzy.

Lud długo hamował wzruszenie. (Dokończenie nastąpi)

ganie powiedziano, że życzy on sobie być pogrzebanym „u grobu św. Piotra niedaleko cyrku Nerona”. Przez napis ten zostało także potwierdzone przypuszczenie, że cyrk Nerona znajdował się na wzgórzu watykańskim.

Biskup Oaks wystosował do generała Mac Arthura list z podziękowaniem katolików japońskich za lojalne ustosunkowanie się władz amerykańskich do spraw religijnych Japonii. W liście tym biskup stwierdza, że obecnie poraz pierwszy od czasów apostołstwa św. Franciszka Ksawerego katolicka Japonia ma pełną wolność wiary i praktyk religijnych. W odpowiedzi gen. Mac Arthur oświadczył, że kościół katolicki ofiarne od 400 lat głosi ewangelie w Japonii mimo stałej intolencji ze strony państwa. Katolicka prasa misyjna zdołała przygotować grunt do rozwoju życia katolickiego. General przyrzekł katolikom jak najdalej idącą opiekę.

Admirał Nimitz, mówiąc o charakterze usług kapłańskich, stwierdził:

„Istotny wkład kapelana w zwycięstwo nie da się ściśle odmierzyć, lecz ludzie, którym kapelani towarzyszyli w walce lub podtrzymywali ducha podczas nudy wojennej za linią frontu, będą im zawsze wdzięczni za pociechę i zapal, jaki od nich odbierali.

Na odprawie kapelanów wojskowych w Waszyngtonie gen. Eisenhower powiedział:

„Dobry kapelan jest wart więcej niż złoto jego wagi. Praca jego jest dziś ważniejsza niż kiedykolwiek”.

Prymasem Irlandii został bp. J. F. Dalton.

Odpowiedzi Redakcji

M. N. Słupsk — Z wiersza nadesłanego nie skorzystamy. Prosimy nadsyłać inne — krótsze, bo talent mamy wrześnie jest.

J. M. K. Bogdaniec — Wykorzystamy w odpowiednim czasie, gdyż temat ten będziemy jeszcze w piśmie omawiać szczegółowo.

K. T. Piła — Temat piękny. Z poprawkami artykuł ten może być umieszczony.

P. J. Szczecin — Tematy „z życiem morskim” mogą być zamieszczone. Zasadniczą rzeczą, aby odmalowały w sposób rzeczowy psychikę marynarską.

P. K. Wrocław — Na takich warunkach, jak wspomniano, możemy pismo nadsyłać.

A. H. Nowogród — Z niektórych wierszy postaramy się w swoim czasie skorzystać.

Go słychać w świecie

600 tysięcy Niemców opuściło w r. Pol. skę. Warszawa (PAP). Od dnia 25 lutego do dnia 5 lipca wyjechało z Ziemi Odryskanych w ramach zorganizowanej akcji repatriacyjnej 800 tys. Niemców.

Z Dolnego Śląska przez punkt graniczny w Kalawsku odjechało 600 tys. osób. Dziennie odchodzą przez Kalawsk 4 pociągi zwykłe, składające się z ponad 50 specjalnie do tego celu przystosowanych wagonów a niekiedy w miarę potrzeby odchodzi dodatkowo jeden pociąg sanitarny.

Na Dolnym Śląsku repatriacja obejmuje obecnie miasto Wrocław, powiaty Lwówek i Luban oraz Śląsk Opolski. Z Opolszczyzny odchodzi jeden transport dziennie, przy czym opuściło już ten teren około 75 000 Niemców.

Przez Szczecin wyjechało do Niemiec 200 000 ludzi. W tym około 45 000 37-ma transportami morskimi.

Monopolu zbożowego nie będzie. — W związku z krążącymi pogłoskami o zamierzonym przez rząd polski wprowadzeniu monopolu zbożowego, Min. aprowizacji i handlu, dr Stachelski, wyjaśnił przedstawicielowi A. P. I., że w Polsce nie będzie monopolu zbożowego; przygotowuje się natomiast organizację skupu zboża po cenach rynkowych.

Nowości wydawnicze

Źródło życia — O. Marian Pirożyński — Wrocław 1946 r. Nakładem Księgarni „Postę” str. 216, cena 120 zł. Celem niniejszej książki jest wykazanie w sposób jak najprzystępniejszy, że Msza św. jest ofiarą składaną Bogu przez Jezusa Chrystusa. Temat opracowany przejrzyście i ze względu na zapoznanie się z istotą Mszy św. bardzo pożyteczny.

Kształcenie charakteru — Aleksander Korewa — Wrocław 1946 r. Nakł. Księg. „Postę” str. 128, cena 100 zł.

„Znak” — miesięcznik, Kraków — Łódź — Lublin, Rok I, lipiec 1946 r., str. 136, cena 50 zł pod redakcją Jerzego Radkowskiego. Treść nr: Dokąd idziemy — Ks. Konstanty Michalski; Problem kultury niemieckiej — Leon Halban; Człowiek zagubiony w świecie — Stefania Skwarczyńska; W stronę społeczeństwa — Jerzy Turowicz; Życie umysłowe we Francji — Jean Danielou, S. Kierkegaard — Hanna Malewska; A Camus — J. P. Sartre; Zdarzenia — Książki — Ludzie.

Ministrantura — Wrocław 1946, 30 egz. 100 zł.

Posłaniec Serca Jezusowego — miesięcznik dla szerzenia czci Najśw. Serca Jezusowego — Kraków, Kopernika 26.

300 tys. ton nawozów sztucznych. Na okres jesienny br. wieś polska otrzyma pod siew 300 tysięcy ton 8 rodzajów nawozów sztucznych, które będą sprzedawane za gotówkę lub na skrypty dłużne, płatne po 3 do 6 lub nawet po 14 miesiącach. 100 kg najdroższego nawozu (azotniak 22 proc.) ma kosztować zł 650, najtańszego zaś (sól potasowa 40 proc.) — zł 450.

Pierwszy prezydent Włoch. Ołbrzymią większością głosów pierwszym prezydentem republikańskich Włoch — został wybrany de Nicola. Należy on do umiarkowanych polityków. Od szeregu lat nie brał udziału w życiu politycznym.

Pomnik lotników polskich w Londynie. W dniu 26 czerwca przemawiał pułk. Bajam z Londynu przez radio, oświadczając, że na wezwanie marszałka lotnictwa brytyjskiego Portala, społeczeństwo angielskie postanowiło wzniesć na lotnisku w Norfolk pomnik ku czci lotników polskich. Z tego lotniska startowały wszystkie eskadry polskie, a między nimi słynny ze swych zwycięstw Dywizjon 303. Lotnicy polscy stracili w czasie wojny bezwzględnie 957, prawdopodobnie 196 i uszkodzili 280 samolotów niemieckich.

Przywódca katolików nowym premierem Francji 19. 6. br. francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne wybrało nowego premiera rządu w osobie dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, Jerzego Bidault, przewodniczącego partii katolików postępowych, który utworzył rząd koalicyjny 3-ch partii: republik ludowej, socjalistów i komunistów. 16 ministrów jest z poprzedniego rządu.

Podziękowanie

Siostram Rodziny Marii w Międzyrzeczu a w szczególności SS. Walerii, Annie, Rozalii i Henryce za chrześcijańską, samoradną, bezinteresowną pomoc i zapiekanie się naszą córką Grażynką w czasie choroby składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Przy tej okazji składamy ofiarę na biedne sieroty na ręce Sióstr w sumie 500 zł.

Lubańscy

Międzyrzecz, Ks. Skorupki 3.

SZTANDARY

Chorągwie, paramenta kościelne poleca znana od 30 lat firma

K. KĘDZIEŃSKA

Poznań-Górczyn, ulica Zgoda 20
Medal P. W. K. Telefon 6463